Nr. 216. We Lwowie Sroda dnia 21. Września 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 6 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Kolej Jarosławsko - Sokalska.

Wiedeń 18. września.

Dziś doręczono pełnomocnikowi spółki budowy kolei Jarosław-Sokal rezolucję ministra handlu z tem oświadczeniem, że ministerstwo handlu zgadza się na wszystkie finansowe i techniczne warunki, przedłożone przez tego pełnomocnika, że przeto pod tym względem usunięte są wszystkie przeszkody do przedsięwzięcia budowy, wszelako zastrzega sobie minister wydanie ostatecznej koncesji.

Oświadczenie to jest zapowiedzią pewnej koncesji, która nastąpi po przeprowadzeniu w takich razach nieodzownych formalności. Zanim bowiem minister handlu wydać może ostateczną do budowy koncesję, musi się ta sprawa oprzeć o ministra wojny, i o radę ministrów.

Wiadomości, zasięgnięte z pewnego źródła, utwierdzają mnie w tem przekonaniu, że w ministerstwie wojny koncesja ta nietylko nie natrafi na trudności, ale że ta ważna strategiczna linia znajdzie silne poparcie, w radzie zaś ministrów poprą ją swym potężnym wpływem ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski, którzy i teraz przyczynili się głównie do udzielenia i przyspieszenia wspomnianej rezolucji ministra handlu; kraj więc może być pewnym nowej zdobyczy na polu ekonomicznem, jeżeli ją i sejm jak należy poprze.

Nie mogę przy tej sposobności pominąć uwagi, że tu w sferach kompetentnych, bardzo przykre wywiera wrażenie agitacja w kraju przeciwko budowie tej linji, nie z innej przyczyny, jak żeby otrzymać koncesję na linię Lwów Sokal; — bo też to dziwne zapoznanie dobra ogólnego. Wszak rzuciwszy okiem na sieć kolejową, szczególnie w północnych Czechach, przekonać się można, że prawie do każdej wsi dojeżdża się koleją, a nikomu nie przyszło tam na myśl protestować przeciwko ich budowie, a i dziś rozpoczęto tam budowę wielu drugorzędnych linij i mnożą się starania o nowe koncesje, a nikt nie protestuje, i dlatego kwitną Czechy we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego.

Dlaczegóż więc miałaby u nas być szkodliwą jak najgęstsza sieć kolejowa—dla czego obok jarosławsko-sokalskiej, nie może istnieć linja lwowsko-sokalska, ciągnąca się w innym kierunku?

Żądanie przeto rady żółkiewskiej, aby ministerstwo nie udzielało koncesji na budowę linji Jarosław-Sokal, żadną miarą pogodzić się nie da z kardynalnemi zasadami ekonomji społecznej, i może być tylko wynikiem zaściankowego egoizmu, który jak długo u nas trwać będzie, tak długo nie można myśleć o pomyślności w kraju.

Tak samo jest niepojętą uchwała lwowskiej Rady miejskiej, powzięta w podobnym jak żółkiewska duchu.

Jeżeli bowiem weźmiemy na wagę korzyści, jakie kraj odniesie przez wybudowanie linji Jarosław-Sokal, i porównamy je ze stratami, jakie Lwów z powodu tej budowy ponieść może, to istotnie trudno pojąć, jak mogli reprezentanci stołecznego miasta powziąć uchwałę przeciwko jej budowie, dla tego, aby poprzeć budowę Lwów-Sokal, zamiast jak najmocniej przemawiać za budową obydwu linij, zwłaszcza, gdy korzyści z handlu transitowego, a takim będzie handel na linji lwowsko-sokalskiej redukują się do zera, a nawet obliczywszy się dokładnie, ile Lwów korzysta teraz z rogatki Żółkiewskiej, to nie wiedzieć, czy się w budżecie miejskim nie okaże ubytek w dochodach po wybudowaniu patronizowanej przez miasto kolei, a w kieszeniach właścicieli zajazdów, sklepów i szynków, czy się nie pojawią suchoty; więc i po sobkowsku rzecz biorąc, nie można znaleźć podstawy do powzięcia tej w lwowskiej radzie miejskiej uchwały. Lecz co głowa, to rozum, a i rozumy mają swe kaprysy, nie zawsze licujące do potrzeb gospodarstwa narodowego.

Listy z Podola do Cieplic.

I

Zakątowice 4. września.

Kochany Panie Ignacy!

To lubię: siedzisz sobie wygodnie za granicą, nie myślisz na zimę wracać do kraju, a nie kontentując się dziennikami, każesz sąsiadowi, ażeby Ci pisywał relacje o stanie rei publicae, która, co prawda, inaczej przedstawia się widziana bezpośrednio, niż opisana drukiem, choćby najprawdomowniejszym. Za karę, masz oto epistołę sążnistą, która zawierać będzie niejako exordium i plan kampanii, na jaką mię skazałeś. Wszystko mi zresztą jedno, spisywać moje elukubracje na utrapienie pp. redaktorów, którzy je regularnie rzucają do kosza, *) albo też posyłać je łaskawemu sąsiadowi jako materjał do zapalania ulubionej stambułki.

Inprimis tedy, przeraziła, jak widzę, kochanego sąsiada tam w Cieplicach wiadomość o projektowanem „skasowaniu autonomii," i zapytujesz, jakie ma szanse ten projekt w naszym sejmie wobec dzisiejszej konstelacji politycznej? Mógłbym zapytać słusznie: A co Waszeci po tej autonomii? Toż jegomość dobrodziej od trzech miesięcy marszałkujesz i nadal marszałkować zamierzasz w Czechach, pielęgnując swój reumatyzm, jak gdyby na nim polegał materjalny i moralny dobrobyt kraju, a tu tymczasem w powiecie gospodaruje wicemarszałek ks. Azbukowycz, i nie dość, że omal nie skręciłem karku na waszym autonomicznym mostku w Korelicy, jeszcze mi dzisiaj przysłał pyśmo pisane Bóg wie jakim językiem i takiemi literami, że wraz z proboszczem, djakiem i profesorem daliśmy za wygranę, nie mogąc nic wyczytać, a jutro będę musiał sam pojechać do miasteczka i dowiedzieć się od sekretarza, o co chodzi. W takich warunkach wolałbym już dalipan, ażeby marszałkował starosta, ale nie godzi się żartować i wywoływać wilka z lasu.

*) Prawda, ale nie działoby się to, gdyby szanowny autor pisząc do nas kontentował się, jak w tym wypadku, dwiema ćwiartkami papieru i sąsiedzkim sposobem wysłowiania się, zamiast wsiadać „na wielkiego konia" i częstować nas broszurami, na których drukowanie miejsca nie mamy. P. Red.

Obawy kochanego sąsiada nie są bez podstawy. Tak w tej sprawie jak w wielu innych sytuacja nasza polityczna obok dobrych stron ma bardzo ciemne. Onegdaj napisał *Czas*, że już wszystkie nasze sprawy polityczne załatwione są stanowczo — Nie wiem jak i kiedy? Nie myślę z nim polemizować, zwracam tylko uwagę na ton autokratyczny i pewny siebie, jakim to powiedziano. Panom, którzy stoją po za *Czasem*, zdaje się, że są u władzy, i są u niej poczęści istotnie. Trudno wymagać, aby było inaczej. Gdzie rząd oddany jest de jure albo de facto krajowcom, tam musi utworzyć się partja, albo koterja, rządząca, musi przeważać jakiś system, jeżeli nie w zasadach, to w osobach. Partja krakowska wysunęła się naprzód i opanowała stopniami całą sytuację, a jeżeli rzeczy pójdą dalej dotychczasowym trybem, nikt się jej nie oprze. Już coś przebąkują o małej kwestji gabinetowej, która wkrótce mogłaby wybuchnąć we Lwowie, a której ostatecznym wynikiem byłaby reforma nie autonomii, ale hierarchji autonomicznej, oczywiście in membris, nie in capite. Wszystko być może, bo albo nie możemy, albo nie umiemy robić opozycji. Nie możemy najpierw i nie powinniśmy robić opozycji takiej, którąby wraz z chwastem wyrzucała pożyteczne ziele. Nie możemy powtóre, i nie stać nas na opozycję taką, którąby na miejsce jednej partji i jej figur wprowadzała na stanowiska wpływowe inną partję i inne figury. Opozycja nasza, o ile o niej mowa być może, nie jest, wyznajmy to sobie, „regierungsfähig". Jedna jej część tem się różni od panów krakowskich, że tamtych jest sześciu, a tych pół tuzina. „Klub postępowy" jest już zawiązkiem prawdziwej opozycji, ale (nie wiem zkąd) okrzyczany u szlachty o jakiś zagraniczny liberalizm, długo nie będzie mógł zdobyć sobie decydującego głosu, a o ujęciu steru tem mniej marzyć może, gdy i u góry także nie jest in odore sanctitatis. W takich warunkach, opozycja bezwzględna i na każdym kroku, gdyby nawet miała powodzenie, dokazałaby chyba tyle, że wrócilibyśmy do dawniejszych rządów biurokratycznych. Wolę już, niech rządzą ci, którzy się do tego porwali. Czego nam, mojem zdaniem, potrzeba, to takiej opozycji, którąby nią w ścisłem znaczeniu nie była, ale którąby tworzyła rodzaj straży obywatelskiej w interesie dobra publicznego, nie rwąc się do władzy, ale ją kontrolując, wspierając ją, gdzie potrzeba, a stanowiąc nieprzepartą zaporę także, gdzie potrzeba. Otóż w naszych stosunkach partja taka, stanowiąca niejako jeneralny sztab opinji publicznej całego kraju, nie może obejść się bez widomej głowy, bez jakiegoś Peryklesa albo Deaka, któryby nie będąc archontem, ani ministrem, czyli po naszemu, ani marszałkiem, ani namiestnikiem, ani inną ekscelencją, był pewnym poparcia ogółu, ilekroć głos w obronie jego interesów podniesie. Szczególne nasze stosunki sprawiają, że musiałby to niemal koniecznie być człowiek z wielką socjalną pozycją, z nazwiskiem historycznem i pańskim majątkiem, z odpowiedniemi zdolnościami i patrjotyczną przeszłością. Dla czego? Oto dla tego, że za takim pójdzie prócz szlachty i demokracja miejska, a za demokratą z rodu większość szlachty — wyznaję to nie bez upokorzenia, nie pójdzie. Taki człowiek byłby naczelnym wodzem tej partii, którą nazwałem strażą obywatelską. Czy się znajdzie, czy mamy kogo takiego? Zdaje mi się, że go znam, ale nie wiem, gdzie się ukrywa? A ty nie wiesz panie Ignacy? Gdy się dowiesz, donieś mi, a będziesz Ignacym, który znalazł człowieka. Miejmy go raz i stańmy przy nim, a możemy śmiało wszystkie oficjalne posady zostawić tym, którzy ich tak pragną, i którym się zdaje, że Polak nie mający JE. przed swojem nazwiskiem jest czemś połowicznem, niedokończonem. Na tem kończę na dziś, bo muszę na serjo jechać do Korelicy w sprawie tego *pyśma*, którego nikt wyczytać nie może, i piszę się aż do najbliższej sposobności.

Kochanego sąsiada dobrodzieja
sługą i przyjacielem.
Jan Uważalski.

Korespondencje.

Poznań 18. września.

(Sprawy szkolne.—Z posiedzenia rady miejskiej.—Odmowna odpowiedź magistratu.—Fabryka Cegielskiego.— Ustąpienie dr. Wienera.— Uroczystość 25-letniej działalności dr. Szenica.— Przystanek kolei).

(L. Z.) Wobec faktu, iż protestanccy pastorowie do szkół symultanych przypuszczani bywają do udzielania nauki religji swego wyznania, dziwną—ale jak zaraz pisałem, wcale nie niespodziewaną—otrzymał proboszcz w Żarninach. Ojcowie rodzin w parafii udali się już w r. 1876 do ministerstwa z protestem przeciwko wyrugowaniu księdza ze szkoły. Za rządów ministra Puttkamera ponowiono ten protest, aż nareszcie po cztero-miesięcznem wyczekiwaniu nadeszła odpowiedź, iż „po zbadaniu istniejących stosunków nie mogą dać zezwolenia księdzu proboszczowi do kierowania i udzielania nauki religii św. w szkołach parafii." Jak zwykle, panują u nas dwie miary. Wiele uczynił minister, że nakazał nauczycielowi protestanckiemu w Żarninach, puszczać dzieci katolickie, tak wcześnie ze szkoły, iż by te mogły przybyć na czas na naukę przygotowania do spowiedzi i komunii św.

Nasza rada miejska postępuje sobie w sprawach szkolnych starym trybem; — Polaków nie uwzględnia nigdy, Niemców faworyzuje. Tak np. żadnemu z nauczycieli Polaków, przyjętych do szkół poznańskich, nie policzyła nigdy dotąd lat służby na prowincji odbytej — Niemcom zaś zawsze lata te się wliczają. Na posiedzeniu ostatniem—pierwszem po przerwie wakacyjnej—przyjęto bez dyskusji nauczyciela Otto z Torunia i policzono mu na wniosek magistratu trzy lata służby w Toruniu odbytej. Nie zapytano się nawet wcale, czy nowo przyjęty nauczyciel umie po polsku. Przeciwko wliczeniu owych lat nie można w zasadzie nic mieć do zarzucenia, atoli czemuż tą zasadą wobec Polaków magistrat się nie kieruje? Odpowiedź na to zawsze jedna i ta sama—Polak nie może rościć pretensji do takich samych praw co Niemiec.

Taką zasadą kierował się też magistrat dając odmowną odpowiedź na podanie pani Szułdrzyńskiej, która powodowana jedynie dobrem naszych dzieci, założyła na św. Wojciecha ochronkę dla dzieci nie mających w domu dostatecznej opieki. Każdy bezstronny uzna, iż w mieście naszem, gdzie ubóstwa wiele, gdzie rodzice ciężko pracując po za domem, dzieci częstokroć bez opieki pozostawiać są zniewoleni — potrzebną jest taka ochronka, którąby dzieci te strzegła od zepsucia i złego przykładu, a uczyła pacierza! Magistrat atoli nie mógł się przychylić do prośby p. Szułdrzyńskiej, motywując swą odmowę tem, iż pani Sz. nie wykazała się potrzebną do prowadzenia takiej ochronki kwalifikacją. Prawdziwej przyczyny atoli gdzieindziej szukać należy, a jest nią pochodzenie polskie pani Sz. Niezrażona tą odmową protektorka ochronki udała się ponownie do magistratu, przedstawiając obszerniej cel ochronki — ale czy otrzyma pomyślną odpowiedź?

Przykład bezinteresowności, godny naśladowania — rzadki pomiędzy Niemcami — dał p. Cegielski. Pomimo straty, jaką przez pożar ostatni poniósł — obliczają ją na blizko 20000 talarów — nie puścił ani jednego robotnika, tak że bieg fabryki wcale przerwanym nie został. Zaiste należy się wdzięczność za to panu C., bo powstawała bardzo zresztą uzasadniona obawa, że ziarno socjalizmu, zasiane przez emisarjuszów genewskich, może wydać w obec bezrobocia w fabryce pożądane przez nich owoce.

Przypominacie sobie niezawodnie niefortunne wystąpienie dr. Wienera z Chełmna, domagającego się, aby podczas uroczystości urządzonej na cześć dr. Święcickiego, dyrektora giminazjum chełmińskiego, nie było żadnej przemowy polskiej. Wystąpienie to oburzyło nie tylko Polaków, ale i Niemców, a Polacy szanując swoją godność oświadczyli, iż w owej uroczystości udziału nie wezmą, skoroby nadal dr. Wiener w komitecie zasiadał, dodając, że ze swej strony osobną uroczystość urządzą. Zdrowy rozsądek przeważył w Niemcach zachodnio pruskich, bo o to dziś dowiaduję się, że dr. Wiener z komitetu ustąpił, a wszyscy uczniowie uczczą pospołu w dniu 4. października swego dawniejszego dyrektora. Mowy będą naturalnie polskie i niemieckie. Polacy zbierają osobno składki na fundusz imienia zasłużonego dyrektora, który jako Polak na tak trudnem stanowisku utrzymać się zdołał.

Podobną uroczystość obchodzono nie dawno w Śremie, a to uroczystość 25 letniej działalności prof. Szenica, którego system falkowski po 18-letniej czynności w księstwie przeniósł na Szląsk do Głupczyc. I tu było mnóstwo Niemców, byłych uczni czcigodnego jubilata — nikomu atoli się nie śniło wystąpić z podobnem absurdum, z jakiem wystąpił dr. Wiener w Chełmnie. Tak samo zbierają obecnie składki na fundusz imienia prof. Szenica. Fundusz ten oddany będzie do dyspozycji Towarzystwu Naukowej Pomocy im. Karola Marcinkowskiego.

Wobec faktu, iż cały handel w skutek położenia centralnego dworca na zachodniej stronie Poznania, skierowany jest ku górnej części miasta, postanowili kupcy, handlarze itd petycjonować u kolei górnoszląskiej o utworzenie przystanku kolei żelaznej na przestrzeni poznańsko-gnieźnieńskiej w pobliżu W. Garba. W tym celu odbyło się w zeszły czwartek zebranie interesan-

NIEWOLNICY NOWOCZESNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Radczyni bez ceremonji odpięła kilka szpilek, i papier, robotę okrywający, zdjęła z krosien.

Na tle z atłasu w kolorze lapis, jaśniał wieniec przepyszny, niby ze świeżych kwiatów uwity, i rzucony od niechcenia. Na środku biło w oczy wielkie A, złotem wypukło haftowane.

— Cudowna robota! — wykrzyknęła z zachwytem radczyni. — Czyjaż to cyfra w środku? Zapewne ojca panny?

— Tak! — szepnęły drgające usta Klary, a twarz blada oblała się szkarłatem.

Radczyni potrząsła głową z lekkim uśmiechem, a gdy Klara oczów od ziemi nie podnosiła, zwróciła się do dzieci:

— Czyja to cyfra? — powtórzyła.

Marynia ze sprytem kobiecym, zrozumiała sytuację, i milczała, ale Lolo, *enfant terrible*, wybuchł od razu:

— Ja wiem! To znaczy Artur! A pan Artur, to mój przyjaciel, wielki malarz! Umie malować krokodyle, smoki, węże, a nawet oficerów z ostrogami przy butach, i z wielkiemi, jak moja ręka wąsami! Do niedawna nas często odwiedzał, ale teraz dawno już nie był, nie wiem dla czego?!

— Tak — ojciec potwierdził — pan Erichsen bywał niegdyś u nas, bośmy — że się wyrazić ośmielę — wspólnie pracowali. Jam dzieło tłumaczył, a pan Erichsen robił do niego znakomite ilustracje. Dzieło skończone, więc i nasze stosunki przerwane....

— A i dla mnie nic już więcej nie maluje! — wpadł ojcu w słowo tonem płaczliwym chłopczyna.

Radczyni lekko pokasływała, trzymając chustkę przy ustach i wpatrywała się w Klarę przeciągle i badawczo.

I Klara teraz na nią oczy podniosła, bez arogancji, ale i bez bojaźni wzrok jej wytrzymując. Gniewała się sama na siebie, za odpowiedź tak małoduszną. Jak mogła zaprzeć się Artura! Czyż w ich związku był choćby cień złego? Czyż potrzebuje wstydzić się czegokolwiek? Nie! Niech się co chce stanie, ona stawi śmiało czoło choćby najsroższej burzy, i odpowie szczerze, jak zawsze, na każde pytanie. I radczyni tę mowę bez słów zrozumiała. W oku płomiennem, a tak czystem dziewicy, czytała jej miłość dla Artura, a w łzach, które teraz ogień tych źrenic przygasiły, i powoli po wychudłem nieco licu spływały, widziała, ile ich wylać musiała, przez czas tak długiej z nim rozłąki. O zaszłych wypadkach matka nic nie wiedziała, wszystko więc przypisywała posłuszeństwu syna, i chęci szlachetnej, żeby matki sobie niczem nie narazić.

Z jednej strony — jak widzieliśmy wyżej — jej zwykłe towarzystwo, zraziło ją i goryczą napoiło; a z drugiej urok niepojęty Klary zaczynał i na nią oddziaływać.

Powoli topniały lody, pod ciepłem tych dwóch cudnych źrenic, tak łzawo i błagalnie w nią zapatrzonych. Czyż każdy nie schyli się po brylant czystej wody, choćby mu ten wśród śmiecia i błota zaświecił? Czyż piękność tej dziewicy, czyż to czoło jasne, nie warte było choćby królewskiego diademu? A toż serce, tak kochające, tak dla drugich wylane, czyż nie będzie dla męża skarbem najdroższym? Czyż ma poświęcić szczęście syna i widzić go następnie z taką żoną u boku, jak pani Berta?

Wzrok ojca Klary zawisł niejako na ustach radczyni; czuł instynktowo, iż one wyrok wydadzą na śmierć, lub życie, na szczęście, lub wieczną niedolę; dla tych dwojga serc tak młodych, tak szczerze się kochających.

Radczyni wstała wreszcie z powagą, robotę własną ręką przykryła i poupinała, a następnie dziwnie miękko i łagodnie rzekła:

— Proszę dokończyć poduszki, a wtedy do mnie ją przyniesiesz... moje dziecię!

Klara z głuchem łkaniem do nóg się jej rzuciła. Czuła, że serce matki przemówiło, że temi słowy, i ją obdzieliła uczuciem ciepłem, macierzyńskiem! boć i ją biedną, pogardzoną istotę, dzieckiem swojem nazwała, ta pani dumna i bogata. Całowała jej ręce i kolana z szczerą wdzięcznością, ale serce jej od boleści pękało! Matka nie wie, że Artur potępił ją bez litości, odtrącił na wieki od siebie!...

Nagle na oczach uczuła czyjeś dłonie, od których niby prąd elektryczny przebiegł jej po żyłach, a o jej uszy odbił się dźwięk mechański:

— Klarciu moja! czysta moja gołąbko! dziecię najdroższe moje! czyż potrafię przebłagać cię, czy odzyskam na nowo to serce, które szalony! złamałem i zdeptałem!.....

. . . .

Spuśćmy zasłonę, na to co nastąpiło. Szczęśliwi, świadków nie potrzebują. Że Klara z chęcią przebaczyła, któżby o tem mógł wątpić! Jej serce umiało tylko kochać, wierzyć i poświęcać się dla tych, których ukochało. Na uczucie urazy nieprzejednanej, miejsca w niem nie było.

Rozdział siedmdziesiąty ósmy.

Wist z nieboszczykiem.

Przed domem barona Brandta, stała duża kareta, obładowana walizami, i zaprzężona czwórką pocztowych koni. Wszystko zdradzało, że ktoś z tego domu w dalszą puszcza się drogę, i to niebawem; paliły się świece, dwóch pocztyljonów niecierpliwie klaskało z bicza, w głębi karety na przedzie, drzemała panna służąca, w szal i chusteczki poowijana, lokaj w liberji dostawał z karety dwa płaszcze, aksamitny damski, i mały, elegancki paletocik dla chłopczyka około lat dziesięciu. Zwrócił się z płaszczami na ramieniu ku wschodom, rzuciwszy wprzód pocztyljonom:

— No, teraz już długo nie potrwa, za kwadrans najdalej pojedziemy.

Baron Brandt stał oparty o poręcz wysokiego fotelu, w kształcie gotyckim, na którym siedziała baronowa Werdenberg.

Mimo ciepłej atmosfery w ciepłym wytwornym saloniku, baronowa w pół zgięta, wstrząsała się od czasu do czasu, jakby ją dreszcz przejmował. Przy niej stał znany nam chłopczyna i pieścił się ręką matki, główkę o jej ramię opierając. Często podnosił oczęta i wpatrywał się przenikliwie w pana Brandta, który ze smutnym uśmiechem głaskał i owijał o palce złote i gęste pukle chłopaka.

— A więc... wszystko w porządku, Łucjo — przemówił baron po krótkiej pauzie. — Jedziesz do Dornhofen, które to dobra wczoraj dla ciebie nabyłem. Beil jutro zapewne wręczy ci papiery potrzebne. Od pana ministra wojny dowiedziałem się, iż rozwód twój pewny; do dwóch tygodni najdalej będziesz zupełnie wolną, droga siostro.

Baronowa ruchem namiętnym pociągnęła ku sobie chłopczynę i serdecznie go ucałowała.

— To wszystko dobrz[illegible] rzekła po chwili — ale dla[illegible] dziesz? Oddalasz mnie gwałtem prawie ze stolicy, a ja mam dziwne przeczucie, że właśnie w tym czasie opuszczaćbym cię nie powinna, że nad twoją głową kochaną zawisło nieszczęście. Masz tylu nieprzyjaciół.

— Ale ma także broni dużo, dobrej, ostrej broni! rzekł chłopczyna podniósł i główkę dumnie w górę. — On nie potrzebuje bać się nieprzyjaciół.

— Broni mam dosyć, odrzekł baron i schylił się ku dziecku, jakby chciał ujść bacznej siostry uwadze. — Są jednak nieprzyjaciele, którzy nie wyjdą w dzień biały, z przyłbicą podniesioną, i nie staną oko w oko, aby zmierzyć się z tobą, tylko pełzają, jak gady po cichu i w ciemnościach. Przeciw takim, dziecię, trzeba użyć broni im równej; stać się jak lis chytrym i jak wąż podstępnym, a wtedy kto mędrszy, ten zwycięża.

— O ty jesteś najmędrszy i najsilniejszy! — zawołał z ogniem w oku chłopczyna — pan Beil zawsze to utrzymuje.

Baron potrząsł smętnie głową.

— Różnie to bywało — rzekł cicho. — Czasem mądrze się coś zbudowało, a potem jedna chwila lekkomyślnej nieuwagi... zapomnienia, tamtą budowę z gruntu wywracała... ale i teraz niemądrze wybrałem przedmiot do rozmowy! W chwili pożegnania, o czemś weselszem mówić się powinno. Czas już, Łucjo, abyś odjechała.

Baronowa załamała ręce rozpaczliwie.

— Daj się ubłagać, jedź ze mną. Czemu nie chcesz ogłosić światu, jakie nas łączą ścisłe węzły. Wszak Hugo i tak wie o tem, a o niego idzie tu najwięcej. Moglibyśmy tak spokojnie żyć razem.

— Za późno, Łucjo, za późno!

Baron drgnął, a wzrok jego był tak dziki i ponury, że siostra płaczem wybuchła.

— Co tobie, Harry? — przytuliła się do niego pieszczotliwie. — Czemu wpatrujesz się tak strasznie w jeden punkt, jakbyś szukał rozwiązania jakiejś zagadki niepojętej? O! nie przerażaj mię tak okropnie na odjezdnem! Przyrzeknij, że jutro cię zobaczę.

— Jutro! — Baron dziwnie się uśmiechnął — tak, zapewne... jutro.. ale zmiłuj się, Łucjo, kiedy ty do domu zajedziesz! — rzekł wymijająco i silnie za taśmę od dzwonka pociągnął:

— Płaszcz dla pani! — rzucił wchodzącemu kamerdynerowi.

— Żegnaj mi, Łucjo, siostro najdroższa! Żegnaj wszystko co miałem na świecie! Z tobą, zdaje mi się, że gaśnie ostatni promień słońca na mojem niebie, a w około mnie ciemno i straszno! Żegnajcie oboje!

Jeszcze jeden uścisk długi, namiętny... i baronowa odprowadzona przez brata, zeszła po schodach na głos szlochając.

Wrócił się osamotniony do tego okna, pod którem błyszczały latarnie zapalone. Zataczał się jak pijany i co chwila opierał się o jakiś mebel, aby nie upaść.

Jeszcze raz mignęła mu twarz siostry, twarz dziecka w ciemnościach, i powóz z głuchym łoskotem potoczył się bruku.

— Stójcie! stójcie! — krzyknął baron głosem rozdzierającym.— Czemuż nie zatrzymałem jej chwilkę dłużej! Wszak to pożegnanie na wieki! Boże! Boże! jak mi ciężko na sercu! jaki ja sam! sam jeden na świecie!

Upadł na fotel, z jękiem twarz zasłaniając.

— Czemu mi los tej strasznej chwili nie oszczędził? Tyle kul po nad moją głową przeleciało.., Ha! nikt nie ujdzie swojemu przeznaczeniu!.,. w porównaniu z boleścią tego pożegnania, reszta to dziecinna igraszka!

— Hrabia Steinfeld! — zameldował kamerdyner wchodząc po cichu.

— Przychodzisz umyślnie o kilka minut później — przemówił baron gościa czule ściskając — rozumiem tę delikatność. Aleś widział Łucję na odjezdnem?

— Podała mi rękę przez drzwiczki i syna do serca przycisnąć pozwoliła.

— Anielska to kobieta, szepnął baron, patrząc przed siebie okiem rozmarzonem.— Warta być szczęśliwą...

— I będzie nią, o ile to w mojej mocy! — zawołał Steinfeld z zapałem. — Ale co z sobą zrobić zamyślasz? Czemu jesteś tak skryty? Pozwól mi przynajmniej rzucić okiem w przepaść, w którą lecisz, a może we dwóch znajdziemy sposób, aby ją ominąć szczęśliwie.

— Za późno bracie! za późno! Sam muszę skończyć grę, a choćbym stracił ostatnią lewę, wygram partję niezawodnie!

— Twoje słowa powinnyby mię uspokoić, a jednak...

— Proszę cię, oszczędź mi tych wszystkich „jednak" i „ale" — a powiedz raczej, co mówią w mieście o moim pojedynku z panem Dankwartem?

[illegible] którem przewodniczył p. A. Krzyżanowski, [illegible] wysłać petycję do dyrekcji kolei [illegible]owej, do władzy fortyfikacyjnej, oraz do magistratu, aby każda z władz tych petycję tę uwzględniła i poparła.

Wykaz biskupów, kapłanów

oraz zakonników polskich, przebywających dotąd w Syberji i głębokiej Rosji.

(Ciąg dalszy).

86. Knapiński Paweł, prob. z Wieńca, dyec. kujawsko-kaliskiej, Jarosław nad Wołgą, 1876.
87. Kochański Wincenty, Dominikanin, z dyec. wileńskiej, Nowomoskowsk, guber. jekaterynosławska, 1881.
88. Kolendo Adam, wikar. z dyecezji wileńskiej, Iłłukszta w Kurlandji, 1830.
89. Komorowski Gwidon, Bernardyn z Góry Kalwarji, dyec. augustowskiej, Nowomoskowsk, gub. jekaterynosławska, 1830.
90. Korecki Stanisław, Reformat z Wielunia, dyec. kujawsko-kaliskiej, Carewskokszajsk, gub. kazańska, 1831.
91. Korzeniowski Jan, wikar. z Białegostoku, dyec. wileńskiej, Tobolsk w Syberji, 1876.
92. Kosiński Franciszek, prob. z Kamieńca podolskiego, dyec. Kamienieckiej, Odessa, 1877.
93. Kossiłowski Jerzy, z dyec. żmudzkiej, Maryńsk, gub. tomska w Syberji, 1876.
94. Kowalewski Feliks, prob. z Lutocina, dyec. płockiej, Spask, gub. tambowska, 1878.
95. Kowalewski Józef, prob. z Wąsowa, dyec. płockiej. W. Nowogród, 1876 (podobno wrócił do kraju).
96. Kowalewski Wenanty, Bernardyn z Datnowa, dyec. żmudzkiej, Wałdaj, gub. wielkonowogrodzka, 1877.
97. Kozicki Dominik, wikar. z Łuknik, dyec. żmudzkiej, Warnowicze w Kurlandji, 1830.
98. Kozłowski Franciszek, administ. z Niemoniun dyec. wileńskiej, Demiańsk, gub. wielkonowogrodzka, 1879.
99. Kozylewski czy Kasilewski? Mateusz, z dyec. wileńskiej, Chołmogory, gub. archangelska, 1876.
100. Krajewski Paweł, podkustosz katedralny, z Janowa, dyec. podlaskiej, Galicz, gub. kostromska, 1860.
101. Kruszyński Adam, prałat katedry żytomirskiej, b. administrator dyec. łucko-żytomirskiej, Rewal, 1881.
102. Krzywicki, Penza, 1878.
103. Krzyżanowski Andrzej, wikar. z Faszczówki, dyec. mohylowskiej, Smoleńsk, 1876.
104. Kuczewski Leonard, prob. z Dynaburga, archid. mohylowskiej, Chołmogory, gub. archangelska, 1877.
105. Kulaszyński Mikołaj, prob. z Łaszczowa, dyec. lubelskiej, Spask, gub. tambowska, 1881.
106. Lassota Bazyli, Kapucyn z Lędu, dyec. kujawsko-kaliskiej, Cywilsk, gub. kazańska, 1879. (C. d. n.)

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 15. września. Pamięta zapewne czytelnik o doniesieniu *Gołosu* przed dwoma miesiącami o aresztowaniu w Krymie pana W. K. Wejnberga, majętnego obywatela dóbr ziemskich w powiecie Jałckim, a zarazem prezesa gubernjalnego ziemskiego zarządu. Była to zatem nie mała figura. Dzienniki półurzędowe pospieszyły wtedy z zaprzeczeniem, ale dziś okazuje się, że wiadomość *Gołosu* nie była bez podstawy, czytamy bowiem w *Kijewlaninie*: „*Moskowsk. Wied.* donoszą o aresztowaniu p. Wejnberga, jako o fakcie dokonanym. Aresztowano go na podstawie prawa z dnia 5/17 maja, za należenie do kramoły. Posadzono go w oddzielnej celi. Wiadomo, że już od dwóch lat p. Wejnberg był w podejrzeniu, że jako taki był pod nadzorem policji, i że nieraz odbywały się u niego rewizje tak w mieszkaniu w Symferopolu, jak i w majątku nad brzegami rzeki Sajar. Zarzucają mu sympatję do rewolucjonistów, a dalej, że trzymał u siebie osoby bardzo podejrzane, przyjmując je jako guwernerów, lub dając posady w Ziemstwie, lub w „Towarzystwie kredytu wzajemnego“, którego był prezesem. Był on w jak najlepszych stosunkach z gubernatorem taurydzkim, generałem świty cesarskiej Kawelinym, który go wciąż bronił od podejrzeń policji tajnej i dawał o nim najlepsze zaświadczenia, a nawet gdy *Gołos* doniósł był (przedwcześnie) o aresztowaniu jego, generał Kawelin wystosował był sprostowanie do *Gońca Urzędowego*, które jednakże nie było wydrukowane. Generał-gubernator odeski, książę Dondukow, podczas niedawnej bytności swojej w Krymie, wielce się gniewał na Kawelina, że rozkaz jego, Dondukowa, aresztowania natychmiastowego Wejnberga, nie był zaraz spełniony, z powodu wyjazdu tegoż Wejnberga z Symferopola gdzieś na wieś.

KRONIKA.

Lwów 20. września.

Wiadomości osobiste. Dr. Warszauer wyjechał na zjazd lekarzy i przyrodników, który odbywa się w Salzburgu od d. 17. do 24. bm. — Ks. d'Alençon udał się wraz z siostrą, ks. Małgorzatą Czartoryską, na Wolę, pod Krakowem, gdzie książę Marceli Czartoryski daje dziś dla dostojnych gości obiad. — Zarząd dóbr kurowickich i łańcuckich (około 70 folwarków) JE. hr. Alfreda Potockiego, obejmuje p. Hipolit Bogdan, właściciel Zadwórza.

Młodzież szkół ludowych i średnich przybyła już tłumnie do ogniska oświaty w stolicy kraju; ale cóż kiedy między nią znajduje się wielu takich, których tłoczy troska o chleb powszedni. W r. z. postanowiło tutejsze Towarzystwo taniej kuchni ludowej wydawać ubogim i wzorowo uczącym się uczniom obiady zakupowane w niej po 10 centów z funduszów, w drodze składek umyślnie na ten cel wpływających. Zeszłego roku wkładki te się powiodły, ale obecnie fundusze na takie obiady zupełnie są wyczerpane. Towarz. taniej kuchni żywi jednak nadzieję, że instytucja, która w r. z. takie wydała rezultaty, tem większem jeszcze wzięciem będzie się mogła w roku bieżącym poszczycić. Liczba uczniów, zgłaszających się już o takie obiady, jest w tym roku nierównie większą, niż w roku ubiegłym; nie wątpimy, że dary będą również hojniejsze. Nadsyłać je można w gotówce lub wiktuałach na ręce przewodniczącej Towarz. taniej kuchni, pani Marcelowej Madejskiej, przy ul. Akademickiej l. 3.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała ostatnie numera pism ruskich *Prołom* i *Wicze*.

Neofita. Mojżesz Lonowski z Brodów, izraelita, przyjął wiarę chrześciańską według obrządku rzymsko-katolickiego.

Przyczynek do fizjologji roślin. (Dosłowny uwierzytelniony odpis z tarnopolskich aktów miejskich.)

Pan Gall, właściciel gruntu i budujący młyn parowy w miejscu, zobowiązawszy się w czasie komisji na miejscu, dać gminie nieco drzew z ogrodu, zgłosił się w dniu wczorajszym do mnie, iż jako chcący słowa dotrzymać, prosi o zabranie, co ofiarować może.

Tarnopol 15. czerwca 1872. Zakrzewski m/p.

Sądzę, że teraz te drzewa chyba na opał by się zdały, a nie na posadzenie, dla tego, jeżeli nie może się zatrzymać do jesieni, to niech w imię boże sam wykopuje. Zresztą proszę panów M., S. i R o zdanie. Koźmiński m/p.

Byłbym za tem, aby p. Gall za drzewo podziękować, bo na coby nam się te drzewa przydały? M.

Ja bym był zatem, by przyjąć to drzewo, lecz trza go w nocy o godzinie 12tej wykopać, ponieważ spiące jest i zaraz zasadzić go w miejsca takie przeznaczone, na tedy się przyjmie, a inaczej nie przyda się nam, bo uschnie, jeżeli w dzień będziemy go wykopywali. S.

Panna Boczkaj brała udział na torze wyścigowym! — Gdzie? Kiedy? Zapytacie, szanowni czytelnicy. Ha! jeśli nie wierzycie kronikarskiemu słowu, to odczytajcie poniżej zamieszczoną korespondencję ze skałackiego, a przekonacie się dowodnie, że to nie żadna mistyfikacja. Owóż co nam donosi ztamtąd łaskawy na nasz *Dziennik* korespondent. „W dniu 15. września, jako w uroczystość imienin gospodyni domu, odbyły się w Łuce, dobrach pp. Jacków Kieszkowskich, wyścigi koni wierzchowych z dalszego i bliższego sąsiedztwa. Dobrane towarzystwo, złożone ściśle z kółka bliższych znajomych i sąsiadów; konie, niemające pretensji do sukcesów wyścigowych na torach publicznych, równie jak i większość jeźdźców, którzy jedynie przez zamiłowanie w rycerskiem rzemiośle brali udział w powyższych wyścigach, zgotowały bardzo miłą na parę godzin zabawę i urozmaiciły wielce ożywiony zjazd sąsiedzki. Tor wytyczony na polu między Łuką i Turówką u stóp lesistych miodoborów, już około południa zgromadził liczne ekwipaże, a nawet tłumy ludności wiejskiej. Biegów było cztery, a we wszystkich jeździli wyłącznie panowie.

Na pierwszą nagrodę złożyły się damy. Biegało koni cztery. Pierwszy do mety przybył pan Bronisław Rozwadowski na własnym kasztanowatym wałachu „Sobol“, wyprzedzając o trzy długości klacz gniadą 6 letnią „Polkę“, starowaną przez hr. Mieczysława Pinińskiego. Do drugiego biegu o nagrodę składkową 360 złr. stanęły trzy konie. Pana Władysława Czajkowskiego klacz kasztanowata 5 letnia „Bimka“, pół krwi, p. Kazimierza Tuczyńskiego wałach kasztanowaty 4 letni „Sowizdrzał“, czystej krwi, i p. Alfreda Garapicha klacz gniada 6 letnia „Leliwa“, czystej krwi. W tym biegu „Bimka“ otrzymała zwycięztwo nad „Sowizdrzałem“, który przybył drugi do mety. Galicyjskie towarzystwo chowu koni nie zaniedbało też ze swej strony poprzeć prywatne wyścigi ofiarowaniem honorowej nagrody na bieg trzeci. Ubiegały się o nią cztery konie, a mianowicie: p. Jacka Kieszkowskiego klacz siwa pełnoletnia „Panienka“, hr. Stanisława Pinińskiego, klacz gniada pełnoletnia „Meg“, p. Kazimierza Tuczyńskiego, klacz kasztanowata 4-letnia „Carmen“ i hr. Aleksandra Pinińskiego klacz siwa 6-letnia „Panna Boczkaj“. Wygrała „Panienka“. Do czwartego, myśliwskiego biegu stanęła tylko klacz hr. Leona Pinińskiego, „Ustawa“ pod hr. Stanisławem Pinińskim i wzięła składkową nagrodę w kwocie 180 złr. — Po wyścigach gościnne ściany dworu Łuczańskiego zgromadziły u stołu przeszło pięćdziesiąt osób, poczem rozpoczęły się tańce, a ochocza zabawa, trwająca aż do wschodu słońca, skończyła się białym mazurem. — Zjazd ten zostawił najmilsze wspomnienie w pamięci wszystkich zaproszonych gości i sąsiadów.“

(g) **Nieszczęsny wypadek** zdarzył się po za wczoraj na dworcu kolei żelaznej w Podwołoczyskach. Gdy o godzinie 4ej po południu nadszedł pospieszny pociąg z Wołoczysk, jeden z posługaczy wskoczył na stopień wagonu przed zatrzymaniem się pociągu, pośliznął się i spadł pod koła wagonu, które mu zgruchotały obiedwie nogi. Lekarz miejscowy dokonał natychmiast przy pomocy jadącego właśnie tym samym pociągiem doktora medycyny z Odessy, amputacji obydwu nóg poniżej kolan, bez zachloroformowania nieszczęśliwego pacjenta. Cierpiał on okropne bole, lecz ani jęknął. Gdy go włożono do wagonu w celu przewiezienia do szpitalu tarnopolskiego, zapewniał biedak, że nie był pijany, lecz chciał szybko zabrać rzeczy pasażera, wyprzedzając swoich kolegów. Zaraz po północy wyzionął ducha.

Dyrekcja domen i lasów sprowadza się już od wczoraj do domu l. 20 ulica Kopernika, który do niedawna zajmował Wydział krajowy.

Samobójstwo, Paulina z B. J., lat 46 licząca mieszkająca pod l. 20 ul. Zielona, dziś z rana o godz. 9. otruła się główkami z zapałek, których zażyła tak wiele, iż w stanie nieprzytomnym odniesiono ją do szpitala. Paulina I. była rozwódką, a jako powód samobójstwa podają niedostatek.

Nagła śmierć. Józef Schmerda, lat 51, rodem z Morawy, żonaty, stolarz, pracujący przy warstatach kolei Karola Ludwika, zmarł nagle d. 18. bm. o godzinie 10ej wieczór. Zwłoki odniesiono do kostnicy szpitala dla przedsięwzięcia obdukcji.

Wczoraj o godzinie 2ej po południu Ozjasz Simpel, malarz pokojowy i lakiernik, lat 38, żonaty, spadł z drabiny, lakierując rynnę domu parterowego l. 13 ul. Podwale, na bruk tak nieszczęśliwie, iż odniesiony do szpitala w przeciągu pół godziny wyzionął ducha.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 19. września. Niewiadoma z nazwiska dziewczyna, brunetka, wysokiego wzrostu, ukradła pann J. N. z kieszeni srebrny zegarek z srebrnym łańcuszkiem. Panu B. M. skradziono płaszcz z siwego sukna. Pani S. S. z wozu przy ulicy Żółkiewskiej płaszcz z czarnego sukna, a pani S. D. z pomieszkania pod l. 28 przy ulicy Słonecznej dwa obrusy znaczone literami S. D. i kilka sztuk innego rodzaju bielizny. Pan R. J. zgubił czarny pugilares, w którym się znajdowało 282 złr. w banknotach, kwity i notatki z podpisem Józefy Ulanieckiej i innych osób.

Godard urządził 18. bm. ostatnią podróż napowietrzną z Hitzing. W łódce balonowej było jedno miejsce wolne, o które na tomboli ciągnięto losy. O godz. 6ej dały się słyszeć trzy strzały moździerzowe a najmłodsze dziecko pani Schwender wyciągnęło numer 771. Posiadający ten numer jakiś spedytor z Fünfhaus nie chciał jednak puszczać się z ptakami w zawody i sprzedał kartę swoją na miejscu za 25 złr. drowi Fünckh, który już raz odbył podróż balonową z Godardem.

Testament hrabiny Hatzfeld. Zmarła w styczniu b. r. przyjaciółka socjalisty niemieckiego Ferdynanda Lassalla zażądała w testamencie, który niedawno otworzono, aby zwłoki Lasalla przeniesiono do jej grobowca. Lasalle spoczywa na cmentarzu izraelickim w Wrocławiu, a krewni prawdopodobnie nie zgodzą się na przeniesienie.

Kongres elektryczny w Paryżu rozpoczął swe obrady dnia 15. bm i potrwa dwa tygodnie. Francja wysłała na kongres 67 delegatów, Anglja 37, Belgja 31, Niemcy 14, Rosja 12, a Austrja tylko jednego, mianowicie radcę Militzera.

O cholerze w Krzemieńcu, o której pisano nam przed kilku dniami, donosi pismu naszemu inny korespondent z okolicy tamtejszej, że alarmującą tę wiadomość należy zredukować do kilku wypadków lekkiej choleryny, i że zresztą nie wybuchła tam żadna choroba zakaźna. Z radością tedy prostujemy przesadzone doniesienie pierwszego korespondenta.

Cholera w Aden ustaje. W ogóle na 3500 mieszkańców było w ciągu 40 dni 63 wypadków choroby. Zarządzono 10 dniową kwarantanę.

Z miłości. W Chełmie dnia 12. bm. w tragiczny sposób zakończyła życie młoda osoba, chwilowo bawiąca u krewnych. Przybyła ona z carstwa, gdzie pozostał jej narzeczony. Ślub miał się odbyć niezadługo; wtem nadchodzi list od przyjaciółki, a w nim wiadomość, że narzeczony połączył się.... z inną! Panna *** niby obojętnie przyjęła tę wiadomość... W poniedziałek z rana wypadł jej jakiś interes na strychu. Gdy jej długo nie było widać z powrotem, udano się na strych; na belce wisiał sztywny trup dziewczyny.

Procesy prasowe w Rosji. Z Petersburga donoszą: Niedawno przeprowadzono tu w skutek zażalenia poselstwa niemieckiego rozprawę ostateczną przeciw pismu demokratycznemu *Herold*. W organie tym pojawił się był niedawno artykuł, cynicznie sławiący zamach na Aleksandra II, i nazywający cesarza niemieckiego sprzymierzeńcem zamordowanego cara. Autor artykułu, niejaki Fleron, został skazany na miesiąc więzienia o chlebie i wodzie. Niedawno temu właściciel *Herolda* został za umieszczenie odezwy rewolucyjnej skazany na rok więzienia.

Policzek. Dzielnie się spisała panna Lehmann, artystka opery berlińskiej, która dotknięta publicznie na dobrej sławie przez redakcję *Börsen Courrier*, udała się w towarzystwie jednego ze swoich kolegów do redaktora Dawidsona, i zażądała odwołania oszczerczego artykułu. Gdy jednak redaktor odpowiedział jej na to nowem szyderstwem, panna Lehmann zdjąwszy rękawiczkę, wycięła nią tak ognisty policzek berlińskiemu rewolwerzyście — że ten z bolu aż „aj—waj!“ wykrzyknął. Publiczność berlińska, dowiedziawszy się o tym postępku swej ulubienicy, zasypała ją na najbliższem przedstawieniu kwiatami, dając tem do zrozumienia, że w zupełności podziela jej sposób postępowania z rewolwerową prasą.

Fortuna. W Filadelfji zmarł 12. grudnia 1880 śp. Henryk-Walenty Kurzątkowski, kapitalista, w wieku 82 lat, który cały swój olbrzymi majątek, wynoszący 3 miljony dolarów, przeznaczył dla swych krewnych, pozostałych w kraju. Śp. Kurzątkowski pochodził podobno z Wołynia. Posiadający prawne dowody najbliższego pokrewieństwa ze zmarłym, winni zgłosić się listownie do p. Francis. West, Philadelphia, Sternroad, Nr. 16976, B.

Ruda siarczana, jak donosi *Kijewlanin*, została znalezioną niedawno w pobliżu m. Trypola, w gubernji kijowskiej, przez p. Kucharskiego i to w znacznej ilości. Według badań znalazcy, zawierać ma ona znaczny procent siarki.

Rotszyld jako żebrak. Hieronim Lorm opowiada następującą powabną anegdotę z życia zmarłego br. Jakóba Rotszylda: „Słynny malarz Delacroix obiadował pewnego razu u barona i patrzył niezachwianie w oblicze jego z taką uwagą, że po obiedzie gospodarz domu pytał go o powód. Delacroix odpowiedział, iż od kilku miesięcy daremnie szuka modelu do figury żebraczej: teraz go znalazł w osobie barona. Na to odparł Rotszyld, że dla sztuki gotów jest ponieść wszelką ofiarę i dlatego przyjdzie do atelier malarza i będzie mu stać jako model żebraka. Tak powstał obraz Delacroix'a „Rotszyld jako żebrak“. Artysta zarzucił na plecy Krezusa tunikę, dał mu do ręki kij i ustawił w ten sposób, jakoby żebrak odpoczywał na stopniach świątyni rzymskiej. W czasie pozowania przyszedł do pracowni Delacroix jeden z jego uczniów, a, w mniemaniu, że model jest istotnie żebrakiem wcisnął mu do dłoni dwudziestofrankówkę. Rotszyld podziękował i zatrzymał pieniądz. Później jednak poinformował się o stosunkach młodego człowieka, żyjącego z udzielania lekcyj, a po niejakim czasie malarz otrzymał list tej treści, że dobroczynność niesie procenta, że procenta za owego luidora przypadkiem nagromadziły się w domu Rotszylda w wysokości przeszło 10.000 franków i że te pieniądze natychmiast odebrać może i zużytkować na podróż artystyczną.

Cały pułk otruty. Dziennik tyfliski *Droeba* donosi o następującym niemal nieprawdopodobnym wypadku: „Niedawno zachorował cały garnizon miasteczka Osurgeti pod cholerycznemi symptomami. Miejscowy lekarz stwierdził, że choroba wynikła w skutek spożycia zepsutej mąki, pozostałej z ostatniej wojny tureckiej. Komendant kazał z niej upiec chleb, a pieniądze w ten sposób zaoszczędzone skonfiskował dla siebie. Lekarz pułkowy z Kutais potwierdził orzeczenie miejscowego, a bezroga, której chleb podano, skonała wkrótce. Mimo to lekarz pułkowy podał w urzędowym swym raporcie jako przyczynę choroby „niezdrowe powietrze“, w skutek czego garnizon z Osurgeti przeniesiono.

Patti i Nicolini. W jak wysokim stopniu Adelina Patti ulega wpływowi Nicoliniego, którego ubóstwia, o tem przekonał się tego lata w Paryżu impresario Rullmann, stary, bogaty i nie bardzo względny jegomość. Ten chciał słynną śpiewaczkę pozyskać dla występów w Ameryce, lecz daremnie. „A to dlaczego?“ zapytuje go przyjaciel. „Bo Nicolini nie chciał, a z nią w ogóle niepodobna mówić w jego nieobecności.“ „Ileż pan jej ofiarowałeś?“ „Bagatelkę, mój drogi, 54.000 funtów szterlingów.“ „Żartujesz pan.“ „Czyż, mój panie, wyglądam na żartownisia? Ona chciała przystać, on zaś nie. Nicolini sądził, że może daleko więcej zarobić w Ameryce, i zażądał 80.000 funtów.“ „No, i?“ „I ona też zażądała tyle, bo Patti w każdej sprawie informuje się u Nicoliniego. Ale to jeszcze nie wszystko; Nicolini bowiem radzi się zawsze Franchiego, tak że właściwie Franchi rozkazuje. Zatem Franchi powiedział Nicoliniemu: Sądzę, że powinniście wziąć 80.000. Nicolini oświadczył to Patti, a Patti odpowiedziała wtedy mnie: Sądzę że musimy wziąć 80.000. Tak wysokiej jednak kwoty nie mogłem ofiarować, bo musiałbym co wieczora zebrać 1600 funtów, gdyż Patti nie chciała się zobowiązać na więcej jak 50 wieczorów, i to koncertów, a nie oper.“ „Ależ płacą jej tak w Europie.“ „Lecz nie będą długo płacić, bo dyrektorom wszystkich teatrów uprzykrzyła się już ta wszechwładza Nicoliniego.“

Odpowiedzi Redakcji. Korespondentowi z Przemyśla: Nadesłanej nam korespondencji o brutalnem zajściu między p. J. a p. W. w cukierni Szolca, drukować nie będziemy. Nie zawiera ona bowiem nic ciekawego, nad ten smutny fakt, że nawet w wyższych sferach znajdują się jednostki, które, jak owi panowie, nie przynoszą nikomu najmniejszego zaszczytu. Co zaś do *Sanu*, widocznie wychodził on z tego samego co my założenia, skoro przemilczał o tej brudnej sprawie.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 20. września „Donna Juanita,“ opera komiczna w 3 aktach, muzyka Fr. Souppé'go, przekład A. Urbańskiego.

* Jutro w środę na rozpoczęcie sezonu operowego dauą będzie opera w 5 aktach G. Mayerbeera „Hugenoci.“

Na wystawie sztuk pięknych w królewskiej akademji w Berlinie zwracają na siebie uwagę następujące prace artystów polskich: „Odpoczynek wśród stepu“ Brandta. Kilku braci szlachty jedzie na polowanie z wyżłami w sforze i chartami na smyczy i popasa na stepie. Jeden z nich siedzi na koniu i zapala sobie fajeczkę, drugiego, który zsiadł z konia, ryży, brodaty żyd, częstuje wódeczką. — Marja Butowtt Andrzejkowicz z Warszawy, nadesłała obraz przedstawiający „Ucieczkę króla Władysława Łokietka.“ Król Łokietek, postać naturalnej wielkości, odpoczywa w ponurej jaskini, przy nim leży tarcza i miecz; dwóch chłopców wnosi przez jedyny otwór, łączący ową jamę ze światem, kosz z jadłem i napojem; na szmer ztąd powstały król zrywa się i słucha. Piękna, szlachetna, a przytem znękana jest twarz tego wielkiego, choć w małem ciele, króla; koloryt jednakże nie zupełnie szczęśliwy, bo ciężki i posępny. — Alfred Kowalski z Monachjum, w tym roku nadesłał dwa obrazki, które przedstawiają sceny kostjumowe z czasów Ludwika XIV. Pierwszym jest „Przejażdżka w lesie“, drugim „Polowanie w lesie Fontainebleau“ Jakkolwiek wszystkim tego rodzaju obrazkom pewnego wdzięku odmówić nie można i jakkolwiek p. Kowalski pod względem technicznym okazuje w nich znaczny stopień doskonałości, to jednakże wolelibyśmy, ażeby artysta nasz odstąpił nareszcie od swoich stereotypowych postaci, a oddał się raczej zupełnie naszemu historycznemu rodzajowi, w którym zresztą już kilka razy bardzo szczęśliwie sił swych próbował. — Wilhelm Stryjkowski z Gdańska przysłał także 2 obrazki, z których zwłaszcza „Życie flisaków nad Wisłą pod Gdańskiem“ odznacza się prawdą i wielu zaletami wykonania. Scena przedstawia brzeg Wisły, na rzece widzimy liczne tratwy z charakterystycznemi ogniami; dwóch flisaków, z których jeden trzyma skrzypki w ręku, zbliża się do grupy towarzyszów, leżących na ziemi, między którymi stoi piękna młoda dziewczyna. Drugi obrazek przedstawia „Figlarkę“, młodą wiejską dziewczynę, z twarzą wesoło uśmiechniętą, między słonecznikami i innemi kwiatami.

Wielki majątek ziemski naszych czasów. Opis ordynacji książąt Schwarzenbergów w Czechach przez dr. Gwidona Kraffta, przekład Władysława Zawadzkiego, nakładem Kazimierza Sulatyckiego.

Mało znachodzi się, nie tylko u nas ale i w ogóle, książek w literaturze gospodarskiej, równie ciekawych i pouczających, jak dzieło powyżej wymienione, o którem zamierzyliśmy podać dzisiaj krótkie sprawozdanie dla poznajomienia czytelników naszych, pobieżnie przynajmniej, z jego ważną i zajmującą treścią. Dobra ordynackie książąt Schwarzenbergów w Czechach są zagospodarowane umiejętnie, wedle wszelkich prawideł wyrozumowanego postępu, wypróbowanego doświadczeniem, i mogą być dla myślącego gospodarza wzorem, jak należy uorganizować gospodarstwo, aby wszystkie tegoż gałęzie uzupełniały się wzajemnie i przy jak najmniejszych stosunkowo wydatkach, jak największe przynosiły właścicielowi zyski, jak najszczodrzej opłacały mu pracę i nakład w gospodarstwo włożony. Zajmują one ogromny obszar, ciągną się w północnej kotlinie czeskiej od pobliża Pragi aż w góry ku południowym kończynom Czech. Obejmują zatem na północy strefę nizinną, a strefę górską na południu; gospodarstwo zaś w nich jest zastosowane ściśle do wymagań każdej strefy, a prowadzone z całą świadomością naukową i praktyczną oględnością, jest prawdziwą skarbnicą wiadomości dla myślącego gospodarza. Rozpatrzywszy je szczegółowo, znachodzi się co krok wskazówki korzystnego wyzyskania każdego źródła dochodu, nie tylko bez uszczuplenia sił produkcyjnych, ale i owszem, przy ciągłem jeszcze przez umiejętne postępowanie pomnażaniu dochodów, potęgowanie produkcji. Dr. Krafft, profesor akademii rolniczej w Wiedniu, wielką rolnictwu wyrządził usługę opisem ordynacji schwarzenbergowskiej, albowiem bliższe jej poznanie przyczynić się może bardzo skutecznie do rozszerzenia pojęć postępowych i zdrowej praktyki gospodarskiej, we wszystkich niemal kierunkach, albowiem nie ma prawie takiej gałęzi gospodarstwa lub przemysłu rolniczego, którąby nie była uprawiana w dobrach schwarzenbergowskich i nie wiązała się w organiczną całość gospodarstwa i administracji. U nas zwłaszcza, gdzie gospodarstwo w ogóle nie stoi na tak wysokim stopniu jak za granicą, i potrzebuje udoskonalenia we wszelakim kierunku, dzieło dr. Kraffta jest nieocenionym w swoim rodzaju drogoskazem postępowania dla naszych gospodarzy i umiejętnego łączenia postępowej teorji z praktyką, zastosowaną do wymagań miejscowych, które jest wszędzie i zawsze podstawą i nieodzownym warunkiem powodzenia w gospodarstwie, i utrzymania jego sił produkcyjnych w ciągłym wzroście, coraz znaczniejsze przynoszącym dochody.

W opisie ordynacji schwarcenbergowskiej dr. Krafft nie pominął niczego, cokolwiek do gruntownego poznajomienia się z tamtejszem gospodarstwem i tegoż administracją jest potrzebne.

Rozpoczyna od geologicznego opisu okolic, w których położone są dobra ordynackie, wykazuje różnice własności gruntu w składzie gleby w północnych nizinach czeskich a na południowem ich podgórzu, które to różnice wpływają też i na zupełnie odmienny kierunek w nich gospodarki. Na północ w pobliżu Pragi grunta urodzajne, podtrzymywane w urodzajności swojej baczną i umiejętną uprawą, przeciwnie w strefie południowej górskiej przy glebie nieurodzajnej i zimnym klimacie niezmierne bogactwo lasów, i u podnóża gór rozlewające się na całomilowych przestrzeniach zwierciadła stawów i jezior ogromnych. Tam też w dobrach północnych znachodzimy wydoskonalony płodozmian, do najwyższego stopnia udoskonalenia posunięte gospodarstwo polowe i pastewne, chów bydła wysoko posunięty, a przytem gospodarka nabiałowa, przynosząca dochody jak najpiękniejsze. W górskich dobrach południowych przeważa chów owiec, umiejętnie prowadzona gospodarka lasowa i rybna. Tutaj szumią koła młyńskie, w nieustannym ruchu będące tartaki dostarczają spławem rozmaitego materjału budowlanego; rybami i owocami tutejszemi zaopatrują się targi wiedeńskie i inne krajowe i zagraniczne. Dr. Krafft nie pominął w opisie swym niczego, cokolwiek tylko może obudzić ciekawość gospodarza i posłużyć do wyświecenia tej maszyny administracyjnej, tego umiejętnego zastosowania teorji, które tak świetne tutaj wydaje owoce.

Skreśliwszy własności geologiczne gruntów, skreśla następnie dr. Krafft jako tło dalszego obrazu stan ekonomiczny kraju w ogóle i stosunki społeczne, pozostające w ścisłym związku z gospodarstwem, zwłaszcza z ceną robocizny i możnością dostania takowej. Nader dokładnie skreśla następnie organizację całej administracji dóbr, poczem przystępuje do szczegółowego a nadzwyczaj zajmującego opisu gospodarstwa polowego, zestawiając wybitne z natury okolicy i położenia, pochodzące różnice tegoż pomiędzy dobrami dolnemi a górnemi, dalej idzie chów bydła, prowadzenie ras, gospodarstwo nabiałowe, chów owiec, gospodarka lasowa na wielką umiejętną skalę prowadzona. Uprawa roślin fabrycznych i pastewnych, gospodarka stawowa i rybna, słowem wszystkie gałęzie gospodarstwa wzorowo uorganizowanego, znajdzie tutaj czytelnik opisane przystępnie, w sposób zarówno zajmujący jak pouczający. Ostatnie rozdziały poświęca autor rozbiorowi pytania, co jest bardziej korzystnem, czy wydzierżawianie większych majątków, czy też administracja na własną rękę.

Nie będziemy zatrzymywali się nad wyliczaniem zalet dzieła dra Kraffta. Bogactwo przytoczonej powyżej treści przemawia samo za sobą i dostatecznie wskazuje jego ważność. Dla nas szczególniej jest ono ważne, a przekład jego w obecnej chwili bardzo pożyteczny. W Galicji bowiem, jak to słusznie powiada wydawca w przedmowie, pomimo usiłowań ostatniemi czasy bardzo wydatnych i w pożądanym przedsiębranych kierunku, nie znajduje się dotąd jeszcze ani gospodarstwo polowe, ani przemysł rolniczy na tej stopie umiejętnego udoskonalenia, jak za granicą, gdyż uczyniono tam wiele, co nam jeszcze zrobić wypada. Dzieło niniejsze dra Kraffta może być silnym ku temu bodźcem, dostarczy albowiem myślącemu gospodarzowi wiele pouczających wiadomości, wiele szerokiego a zdrowego poglądu na to, czem gospodarstwo dobrze prowadzone być powinno, i jak je prowadzić należy, aby bez wyczerpania siły produkcyjnej jak największe zeń czerpać dochody.

Naostatek nie możemy pominąć słów kilku szczerego uznania dla wydawcy, który w bezinteresownym jedynie celu przysłużenia się spółziomkom tak ważnem dziełem, wydał je w polskim przekładzie własnym nakładem. Jest nim młody obywatel z Podola zakordonowego, p. Kazimierz Sulatycki, który wydawnictwem tem prawdziwie się zasłużył naszej literaturze rolniczej i naszym gospodarzom.

(b) **Karta kolei żelaznych** wschodniej Europy, opracowana według najlepszych urzędowych źródeł, składająca się z 4ch części, wyszła świeżo w opracowaniu p. Bogusława Widyńskiego, urzędnika kolei Karola-Ludwika. Mapa ta, podająca nadto sieci kolei żelaznych w Rosji, wraz ze wszystkiemi stacjami, jest najdokładniej ze wszystkich znanych nam kart tego rodzaju opracowana, i dla tego też nie wahamy się polecić ją gorąco do użytku podróżujących na kolejach żelaznych.

(b) **Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie,** przez K. Estreichera. Nakładem tutejszej księgarni Gubrynowicza i Schmidta, rozwijającej coraz to pożyteczniej swoją działalność wydawniczą, wyszła świeżo w pięknej edycji książka, która powinna znajdować się w rękach każdego, komu jest drogą pamięć znakomitego poety. Z niesłychaną skrzętnością, z iście benedyktyńską pracą ze-

---

— Że sam Dankwart temu najuroczyściej zaprzecza.

— Ah! — baron zmarszczył brwi niechętnie. — No, tak się zawsze mówi, aby nie ściągnąć na siebie uwagi, ty nas przecież nie zdradzisz!... otóż przysłał mi wezwanie...

— Przez kogo?

— To ma zostać w tajemnicy.

— A dla mnie jest zupełnie niepojętem! — potrząsł głową Steinfeld. — Słyszałem sam, jak Dankwart zapewniał, że do ciebie nie ma najmniejszej urazy; że ów żart na balu maskowym, dawno ci przebaczył, a co do portretów, też niech za nie malarz odpowiada. Tobie przecie za złe wziąć nie może, żeś je kupił, skoro ci się podobały.

Baron coraz groźniej czoło marszczył.

— To wszystko brzmi bardzo pięknie i pokojowo, a jednak mówię ci, iż zaszły wypadki... ja sam w chwili rozdrażnienia — napisałem list do pana Dankwarta, donoszący mu, iż pojedynek jest nie do uniknięcia!

Steinfeld patrzył na niego z boleścią:

— Henryku! Ty szukasz gwałtem pojedynku?!

— Nie unikam go przynajmniej — i oddasz mi prawdziwą usługę, jeżeli postarasz się o jak najprędsze zakomunikowanie tej wieści, komu należy, naturalnie pod sekretem!

— Że pojedynkujesz się jutro rano z panem Dankwartem?

— Możesz nazwiska nie wymieniać, sam fakt wystarczy. Czy mnie rozumiesz Hugonie?

Hrabia wpatrzył się w mówiącego długo i badawczo, wreszcie ścisnął go za rękę i rzekł głucho:

— Zdaje mi się, iż cię aż nadto dobrze zrozumiałem!

— No i cóż ztąd! — odparł baron machnąwszy ręką, czyś się cofnął kiedy przed pojedynkiem choćbyś wiedział, że wypadnie jak najgorzej?

— O tem nigdy naprzód nie myślałem, przeciwnie, miałem zawsze nadzieję, a ty ją zupełnie straciłeś Henryku!

— I ja ją mam, skoro mam pewność.

— Pewność, że pojedynek musi krwawo wypaść?

— A choćby! Czyż nie lepsza kula ołowiana, która od razu nić życia przecina, niż żywot ciężki, wśród trosk i obawy z piętnem zbrodniarza na czole? (C. d. n.)

w niej autor wszystko, co się odnosi do mło... poety, do jego wychowania, rodziny i towa... w jakiem się obracał za młodu. Z niepo... talentem wplata w opowieść swoją pier... poety, podaje charakterystykę jego ... i wydobywa w końcu z pyłu zapomnienia ... utwory jego młodocianego pióra, pozwala... już wtedy wróżyć Polowi świetną i znakomitą ...szłość. Słusznie powiada Estreicher, że „Polska będzie się kiedyś może za drugiego Słowackiego, drugiego Pola już mieć nie będzie. W nim i z ... ginie świat, który oglądał i opiewał. Polska ...dzie przez długie lata nosić się na pamięć *Pieśni ... naszej*, choćby z katedry urzędownie odmó... na patenta na poetę." W tych kilku słowach ... z dzieła autora, mieści się nader trafna ...rakterystyka poety i wpływu, jaki dotąd pisma ... wywierają. — Dzieło swoje przypisał autor p. ...naremu Poźniakowi, b. prezesowi sądu w ...sowie, który największej dostarczył mu materjału ... napisania tych najmilszych wspomnień. Że dzie... Estreichera opracowane jest sumiennie, że ka... dany w nim szczegół opiera się na stwierdzo... faktach, to każdy znający pod tym względem ... największej powagi sumiennego znakomitego ...kiego bibliografa, przyznać musi. To też z nie... ...m odczytaliśmy pod koniec dzieła ...domość, że owa właściwie sumienność, cechująca ...ystkie prace p. Estreichera, stała się dlań powo... wielu przykrości. Z dwóch rąk otrzymał on li... z pogróżkami za wyjawione prawdy o życiu Po... dwóch stron spotkał się on z zarzutem „fał... i złośliwości." ... że takie wężowe sykania zatrważyć go zdo... albo ujmą mu coś z jego zasług. Do niepowo... ...ych jednak pisarków zastosować należało to, ... niegdyś w podobnym wypadku do kogoś innego ...: „że kto ciska kamieniem na gwiazdy, ... tłucze tylko latarnie". (*W. Gorecki.*)

... „Kurjer paryski," organ patrjotyczny ... zaczął z dniem 15. września wychodzić w ... pod redakcją A. Reiffa. „Żadna z dziel... Polski, mówi redakcja we wstępie, nie ma pra... swobodnego wyrażania swej myśli; takiem więc ... odpowiedzieć może pismo wychodzące po za ..., które, niekrępowane niczem, może stać się ...razistym wyrazem narodowej myśli." Byleby ..., dodajemy, emigracja — która świetną niegdyś ... — nie uważamy dziś za zupełnie skończoną — nie ... i dawała mu wskazówek, za któremi ... nie mógł żadną miarą. Tej roli, jaką nadaje ... drugi zaraz artykuł p. t. „Przeciwieństwa życia na emigracji," a którą określa ... jako „kontynuację wojny z najeźdźcami," my ... się z nią pojmujemy, ani tem mniej ... A już sęda nie rozumiemy artykułu ..., w którym autor robi wyrzuty dziennikar... krajowemu, że „z mnsu i zepsucia moralnego ... wielkie kwestję rewolucji moskiewskiej." Ejże! ... redaktorowie *Kurjera paryskiego* — czy ... się bawicie.

Kongres literacki.

(*Sprawozdanie tel. Dziennika Polskiego.*)

Wiedeń 19. **września.** Wieczorem o godz. ... zebrali się członkowie niemieckiego związku ...arskiego i członkowie Tow. literackiego mię...narodowego w świetnie udekorowanych sa... wiedeńskiego Towarzystwa ogrodniczego. ... członków kongresu wita prezydent ... Nordmann. Przy końcu jego mowy ... zaintonowała muzyka ... Na mowę powitalną odpowie... J. I. Kraszewski, jako prezydent ... międzynarodowego kongresu literatów. Szanowny jubilat dziękuje Towarzystwu „Concordia" za serdeczne przyjęcie, widzi w ... pewną rękojmię jedności ... na polu literackiem, poczem muzyka ... hymn ludowy austrjacki. Uhlbach ... również z przyciskiem jedność interesów literatów wszystkich krajów, a prof. La... podniósł ... społeczeństwa, poczem Towarzystwo ... się wesoło i bez przymusu podczas ..., przy której przygrywała muzyka ... Mollinary na przemian z karyncką ...

Wiedeń, 20. **września.** Kongres literatów ... zakończył już swoje obrady, uchwa... rezolucję przeciw niedozwolonemu przy... sobie dzieł obcych.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu ...gotowawczem kongresu międzynarodowego ...zydował Kraszewski. Wybrano go na ... prezydentem honorowym, a Chodźki... wiceprezydentem. Zrussyfiko... Francuz Michelet, zrobił nieprzyzwoitą ... z tego powodu, że nie wybrano żadnego ... Proponował Kryłowa na jednego ... prezydentów, lecz upadł z wnioskiem. W koń... wybrano dodatkowo Turgieniewa. — ...tępnie powitał Nordmann zgromadzenie, ... przemowę jego odpowiedział Kraszewski ... w następujących słowach: „Celem ...gresu jest zabezpieczenie własności literackiej. ... środki ... prawa ... kongresu, ... przedewszystkiem zwrócić uwagę na ... ochrony pracy umysłowej. ... pamięta zawsze na solidarność ... ludów na polu intelektualnem ... narodowości, ... (Brawo!)"

Po tem przemówieniu muzyka zaintonowała hymn węgierski, a następnie austrjacki hymn lu...

Dziś o godz. 10 z rana nastąpiło uroczyste ...rcie kongresu międzynarodowego przez rad... sekcyjnego Fiedlera, który powitał zebranych w imieniu rządu. Następnie przemawiał bur... Newald i prezydent Concordii ... Obecni byli reprezentanci rządów ... i włoskiego.

Wiedeń 20. **września.** Międzynarodowy ...gres literacki został otwarty. Radca sekcyjny Fiedler w zastępstwie ministra oświa... powitał kongres zapewniając, że rząd ... śledzić z uwagą prace kongresu, ... przedewszystkiem zwróci uwagę na ... życzenie ochrony pracy umysłowej ... pamięta zawsze na solidarność interesów ... ludów na polu intelektualnem. Na ... zgromadzeniu kongresu przez burmistrza ... Wiedniu, przez Nordmanna w ... Stowarzyszenia literackiego „Concordia," ... przewodnictwo objął Torrez Caicado, ... republiki San Salvador, który podziękował narodom austro-węgierskiej monarchii za ... przyjęcie, podał szkic prac kongresu, ... zaczęły się właściwe obrady.

Rolnictwo przemysł i handel

Trzeci międzynarodowy targ zbożowy ożywił się dziś w sposób znaczniejszy. Ceny obniżyły się cokolwiek i w skutek tego pozawierano bardzo wiele umów. Samej **pszenicy** skontraktowano dziś 130 wagonów, a okowity 10.000 wiader. Notowano jak następuje:

Pszenica: 500 cetn. loco Rzeczyca 10·40, 300 loco Rawa 10·40, 100 loco Brody 11·40, 300 loco Stanisławów 11·45, 200 (banatka) loco Krasne 11·90, 4000 (banatka) Tarnopol 11·70, 1000 (żółta i biała) Myców 10·—, 200 (banatka) Zadwórze 11·75, 500 (banatka) Zadwórze 11·75, 1500 (banatka) Podwołoczyska 11·50, 1500 (żółta) Podwołoczyska 11·25.

Żyto: 300 po 7·75 loco Staresioło, 1000 po 7·— loco Myców, 1700 loco Tarnopol, 1000 loco Jarosław po 8·25, 2000 loco Szczerzec po złr. 7·60.

Jęczmień 500 cetnarów po złr. 7·75 Przeworsk, 400 ctn. po 7½ Jezierna, 100 ctn. po 7¼ Rymanów.

Groch 100 ctn. po złr. 10 Krasne, 100 ctn. po 8·25 Barszczowice, 200 ctn. po 9¼ Gaje.

Otręby żytne 800 cetn. po 4·45 Lwów, pszeniczne 500 ctn. po 3·45 Kołomyja, pszeniczne 300 cnt. po 3·85 Lwów, żytne 300 ctn. po 4·15 Lwów.

Koniczyny 20 ctn. metr. na styczeń po 60 zł. loco Lwów.

Okowita 800 wiad. na grud. marz. 14·30 Tarnopol, 2000 garncy na listop. grudz. 89 ct. Rawa, 300 wiader (gotowa) 15 zł. Buczacz, 700 wiader na listop. maj 14·45 Jezierna, 200 wiader na październik 16·30 Jezierna.

O godz. ¾2 p. Augustynowicz zamknął targ odczytaniem wyniku premjowania chmielu. Było wogóle 33 próbek. Premje otrzymał 1) hr. Alfred Potocki za produkt z Górnego w Łańcuckiem i z Głuchowa; 2) br. Tyszkiewicz z Weryni i 3) Skrzyński ze Strzyżowa. — Listy pochwalne otrzymali hr. Zamojska z Ohladowa, hr. Potocki Alf. za chmiel z Białobrzegów i Dźwinogrodu, tudzież Henryk hr. Łączyński ze Stojanowa; — wzmiankę pochwalną uczyniono o chmielu pp. Wierzchlejskiego z Wierzbowa, Bol. Śmiałowskiego ze Stojaniec i Millereta z Zornisk.

Pierwsze posiedzenie Walnego zgromadzenia Towarzystwa gosp. gal. zapowiedziane na godzinę 10. zrana dnia 21. września 1881 odbędzie się z powodu posiedzenia sejmowego dopiero o godzinie 5. po południu tegoż dnia 21. września w wielkiej sali ratuszowej.

Podrożenie mięsa w Wiedniu. Przedwczoraj uwiadomił prezydent ministrów hr. Taaffe burmistrza m. Wiednia dra Newalda, że według telegraficznej wiadomości otwartą została stacja pograniczna Podwołoczyska i że już rozpoczął się transport 6000 sztuk bydła rzeźnego, przeznaczonego na targ wiedeński. Wiadomość ta może usunąć obawę przed drożyzną w stolicy monarchji.

Krajowa wystawa ogrodnicze we Lwowie. Komitet wystawowy ogłasza, że uzyskał zniżenie cen kolejowych dla członków Towarzystwa ogrodniczego i wystawców, chcących zwidzić wystawę obecną, a mianowicie:

1. Na kolei Czerniowieckiej 33% opustu na biletach II. i III. klasy.

2. Na kolei węgiersko-galicyjskiej 25% na biletach II. i III. klasy.

3. Na kolei Karola Ludwika za opłatą biletu I. klasy do Lwowa, jechać można II. klasą tam i napowrót, za opłatą biletu III. klasy do Lwowa, można odbyć jazdę tąż klasą tam i napowrót.

4. Na kolei arcyksięcia Albrechta za opłatą biletu I. klasy do Lwowa, jechać można II. klasą tam i napowrót, a za opłatą pół biletu I. klasy do Lwowa, odbyć podróż III. klasą również tam i napowrót.

Zgłoszenia do wystawy i przedmioty wystawowe przyjmuje się jeszcze do 28. września r. b. Adresować należy: „Do komitetu wystawy ogrodniczej na strzelnicy miejskiej we Lwowie, plac Kurkowy."

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina" odbyło się w niedzielę dnia 18. bm. Wybrano do wydziału p. Zimermana, zaś delegatem do rady nadzorczej p. Nawarskiego, a tegoż zastępcą p. Mikulińskiego.

Ze szkoły gospodarstwa lasowego. Odpowiadając na liczne zapytania co do egzaminów wstępnych, przepisanych dla kandydatów, którzy nie posiadają świadectwa dojrzałości ze szkoły średniej, lub nie ukończyli równorzędnego jej zakładu naukowego, dyrekcja szkoły lasowej w uzupełnieniu ogłoszenia co do otwarcia nowego roku szkolnego 1881/82 dodaje do wiadomości, że egzamin wstępny składa się z matematyki, fizyki, zoologji, botaniki, mineralogji i geografji. Kandydat winien również wykazać, że posiada znajomość języka polskiego i niemieckiego tak w ustnem jak i w piśmiennem życiu.

Podwołoczyska 18. września. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego" z obrotu zboża). Płacono pszenicę czerwoną za 101 kilogramów z workiom złr. 10 — do 11·70, pszenicę białą i żółtą 8·50 do 11·25, żyto nominalnie 6·70 do 7·30, jęczmień browarski 6·80 7·50, jęczmień pastewny 6·— do 6·50, owies nominalnie 5·— do 5·50, groch biały kuchenny 8·— do 10·—, groch pastewny 5·— do 6·50, tatarka (hreczka) 6·— do 7·—, rzepak ozimy 12·— do 12·50, rzepak letni 11·— do 11·50, lnianka 9·— do 10·—, nasienie lniane 12·— do 13·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna biała bez worka netto 100 kilogramów 40·— do 58·—, koniczyna czerwona 30·— do 47·—.

Ruble płacono złr. 1·25⅝, żądano 4·26¾.

Podwołoczyska 19. września. Namiestnictwo zarządziło dziś telegraficznie otwarcie c. k. zakładu kontumacyjnego dla przypędu z Rosji wołów i owiec, który dla pierwszych od wiosny, a dla ostatnich od 4 tygodni, był zamknięty.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. **września.**

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Sejmu: Pierwsze czytanie preliminarza funduszów indemnizacyjnych na rok 1882. — Zamknięcia rachunków fund. indemnizacyjnych za r. 1880. — Sprawozdania Wydz. krajowego w przedmiocie zmiany ustawy konkurencyjnej kościelnej. — Sprawozdania Wydz. krajowego w przedmiocie utworzenia krajowego zakładu kredytowego. — Sprawozdania Wydz. krajowego w przedmiocie statutu dla zakładu zdrojowego Krynica-Słotwiny. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie miasta Chrzanowa na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa. — Sprawozdanie Wydz. krajowego o petycji gminy miasta Stanisławowa: *a*) względem uregulowania opłat od gorących napojów i piwa z zastosowaniem do miar metrycznych; *b*) względem zaprowadzenia 3% opłaty czynszowej; i *c*) względem zaprowadzenia 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina. Wybór członków komisyj reklamacyjnych. Wybór komisji gminnej i bankowej.

Celem polepszenia akustyki, przedsięwzięto parę rekonstrukcyj w sali. Między innemi bassen stenografów został skasowany i siedzisko ich podniesione nad poziom, wygląda obecnie bardzo przyzwoicie.

Dnia 29. bm., w dzień patrona Galicji, odbędzie się w Żółkwi walne zgromadzenie towarzystwa imienia Kaczkowskiego. Na porządku dziennym będzie także omówienie środków zaradczych przeciw pogwałceniu (!) żywiołu ruskiego w kraju.

Klub posłów świętojurs ich wybrał swoim przewodniczącym p. Kowalskiego, jego zastępcą ks. Jasienickiego a sekretarzem p. Rożankowskiego.

Wiadomość *Neue freie Presse* o nieporozumieniach pomiędzy ministrem Dunajewskim, a węgerskim ministrem skarbu Szaparym z powodu projektowanych napisów na notach pięcioguldenowych, okazała się nieprawdziwą, tekst bowiem (niemiecki i węgierski) nowych banknotów ułożony został jeszcze w styczniu stanowczo, nie było więc obecnie powodu do nowych rokowań.

Także mylną jest wiadomość dzienników centralistycznych o zamierzonem utworzeniu państwowego urzędu kolejowego z wyłączeniem go z pod kompetencji Rady państwa, gdyż sprawa podobna nie była nigdy przedmiotem dyskusji. To tylko prawda, że ministerstwo handlu zajmuje się obecnie projektem przyjęcia kolei żelaznych przez państwo, względnie, wybudowania nowych linij na rachunek państwa na podstawie emisji państwowych obligacyj kolejowych.

Konferencje ministrów wspólnych rozpoczęły się w Peszcie dnia 18. bm. o godz. 5. po południu. Cesarz nie był obecny. Półurzędownie donoszą, że rada państwa nie będzie zwołaną przed 1. listopada ze względu na delegacje, których sesja rozpocznie się w połowie(?) października.

Pester Lloyd pisze: „Jesteśmy ze strony najkompetentniejszej umocowani do kategorycznego oświadczenia, że ministerstwo wojny i w ogóle naczelne kierownictwo armji nie utrzymuje najmniejszego stosunku z pismami wojskowemi, szczególnie z *Wehrzeitung* i że na nie nie wpływa ani pośrednio ani też bezpośrednio."

Dzienniki centralistyczne karmią swoich czytelników ciągle jeszcze rozpamiętywaniem nad nominacją hr. Belcrediego, uważając ją jako pokrzywdzenie Niemców. Gdy niedawno mianowano byłego ministra Ungera, męża stanu koloru centralistycznego, prezydentem trybunału państwowego, dzienniki autonomiczne nie zrobiły z tego powodu wrzawy, owszem przyjęły fakt ten bardzo spokojnie do wiadomości. Dziwna więc rzecz, że centraliści ... odwzajemnili się teraz tym samym taktem, ... zwłaszcza, że stronnictwo rządzące na cały... świecie umieszcza na wakujących posadach ... wyższych ludzi ze swojego obozu. W Ameryce, gdy inne stronnictwo przychodzi do steru, usuwa po prostu z posad dygnitarzy, należących do obozu pierwszego, a centraliści, chcący zmonopolizować dla siebie wszystkie posady, podnoszą lament z tego powodu, że rząd ośmielił się jedno miejsce obsadzić swoim zwolennikiem.

Wiedeńska *Montagsrevue* donosi jako rzecz pewną, że wkrótce nastąpi zjazd cara z cesarzem austrjackim.

Według *Politik*, tegoroczny budżet wojskowy będzie nieznacznie wyższy od przeszłorocznego.

Teatr berneński był onegdaj w czasie przedstawienia opery „Undine" widownią głośnej demonstracji niemieckiej. Gdy w akcie 4. zaśpiewano duet: „Tak ma być, i nietylko kiedy pić, trza nam wciąż Niemcami być!" obecni na przedstawieniu Niemcy popadli w niesłychany zapał i hałaśliwie domagali się powtórzenia duetu. Trzy razy popisywali się śpiewacy pieśnią, i trzy razy Niemcy stojąc wtórowali duetowi, co niezawodnie wielkie musiało wywrzeć wrażenie.

Namiestnik Dalmacji br. Rodicz, który z powodu rozruchów w Zadarze powołany został do Wiednia, otrzymał równocześnie dwumiesięczny urlop i złożył urzędowanie w ręce radcy dworu Antoniettego. Rodicz podał się już do dymisji, a w razie jej przyjęcia ma zostać namiestnikiem Dalmacji znany z wyprawy do Bośnii jenerał Jowanowicz. Nominacja ta nie zapowiadałaby zmiany systemu, albowiem Jowanowicz należy do stronnictwa federalistów kroackich, mających w sejmie większość.

W Ołomuńcu stawał przed wyborcami poseł dr. Weeber i zalecał Niemcom stanowisko narodowe pod względem ekonomicznym i politycznym: nie zmieni to celów i dążności żywiołu niemieckiego w Austrji, ale do walki teraźniejszej należy stanąć z równą bronią i dla tego Niemcy muszą ukonstytuować się jako stronnictwo narodowe. Przemówienie Weebera przyjęto burzą oklasków.

Uroczyste otwarcie węgierskiego parlamentu nastąpi według *Egyetertesa* 27. lub 28. b. m. Pierwsze posiedzenie odbędzie się jeden dzień przed otwarciem uroczystem sesji, na którem odczytany zostanie dekret królewski zwołujący parlament i pismo ministra-prezydenta, odnoszące się do otwarcia uroczystego sesji.

W niektórych dziennikach prowincjonalnych znajdujemy następujący równobrzmiący telegram z Petersburga: Półurzędownie zapewniają, że br. Ignatjew usilnie zaleca zjazd cesarza Aleksandra z cesarzem Franciszkiem Józefem i że ten zjazd nastąpi jeszcze tej jesieni. Rokowania w tym względzie jeszcze w toku."

Dzienniki podają szczegóły dotyczące zjazdu gdańskiego. Najbardziej na uwagę zasługuje doniesienie pisma *Hamburger Correspondent*, według którego między Gdańskiem a Miskolczem nie było żadnej wymiany depesz powitalnych. Rzecz się miała istotnie jak następuje: Dwa dni przed zjazdem został cesarz Franciszek Józef o spotkaniu w Neufahrwasser uwiadomiony pismem odręcznem cesarza niemieckiego, które osobny kurjer przywiózł z Berlina do Miskolcz. Niemal równocześnie nadeszła do Miskolcz posyłka ambasady rosyjskiej w Wiedniu, zawierająca pismo odręczne cara. Treść tego pisma do tej chwili niewiadoma, ale nie podlega wątpliwości, że dotyczy ona zjazdu gdańskiego. Spotkanie cara z Franciszkiem Józefem na razie jeszcze dalekie, lecz jeżeli nastąpi, to stanie się w sposób tak niespodziany jak zjazd gdański. Natomiast wieść o spotkaniu cesarza austrjackiego z królem włoskim zyskuje coraz bardziej na prawdopodobieństwie. W tych dniach udaje się poseł włoski w Wiedniu hr. Robilant do króla Humberta, bawiącego obecnie na manewrach, i ustanowi program zjazdu, który ma nastąpić w Kufsteinie. Berlińska *Montags Ztg.* twierdzi także, że zjazd cara z cesarzem austrjackim wypadnie niespodzianie.

We Francji panuje rozgoryczenie na ministra wojny, Farre, z powodu, że powołał pod chorągiew żołnierzy wysłużonych. Według ustawy wojskowej nie może minister bez pozwolenia izby uskutecznić całkowitej lub częściowej mobilizacji, i dla tego pomaga sobie w ten niepopularny sposób. We Francji z tego powodu domagają się głośno zwołania reprezentacji narodowej, aby zachować politykę rządu, która państwo ubrała w drugi Meksyk.

W Castlebar przylepiono ostatniemi dniami na murach miasta plakaty treści rewolucyjnej, w których między innemi następujące były zdania: „Nihiliści irlandzcy, do szeregu! Wolność lub śmierć! Zrzućcie jarzmo piekielne albo zgińcie w wysileniu. Dowiedźcie nikczemnemu rządowi angielskiemu i podłym jej krwiożerczym zwolennikom, że nihilizm nie ogranicza się tylko na Rosji... Niechaj Bóg strzeże Irlandję! Śmierć Wiktorji! Wolność lub krew! Teraz lub nigdy! Do broni, nihiliści Castlebarscy, do broni! Nie cofajcie się przed spełnieniem obowiązku. Wiecie gdzie i kiedy. Niechaj Bóg strzeże Irlandję, śmierć Wiktorji!"

Policja stambulska uwięziła 120 robotników Greków, którzy chcieli się udać na roboty przy osuszaniu jeziora Kopais w Grecji. Rząd pochwala postępowanie policji, bo sądzi, że równoczesne przybycie tak znacznej liczby poddanych tureckich do Grecji, mogłoby dać powód do nieporozumień.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Kijów 19. **września** (na Podwołoczyska). Obawy przed pożarami nie były płonne, jak świadczy fakt następujący: Przed paru dniami podpalono folwark i gumno pamieszczyka Lucenki w Tarnorudzie, na granicy gal., a równocześnie w majątku tegoż, o kilkanaście mil od Tarnorudy oddalonym. W tym ostatnim majątku spłonęło 19 stert zboża. Pan Lucenko jest człowiekiem spokojnym, nie żyje z nikim, a z włościanami obchodzi się bardzo dobrze. Powodem nienawiści włościan ma być ta okoliczność, że p. L. trzyma oficjalistów wyzn. mojż., którzy krzywdzą chłopów.

We wsi Kopaczówce o 2½ wiorst od granicy galicyjskiej położonej wpadli przed paru dniami chłopi do karczmy i zbili okropnie arendarza żyda, któremu nawet nogę złamali. Wyłamali drzwi i okna, zabrali 80 rubli gotówką i podarli wszystkie znalezione papiery, książki i weksle. Syn arendarza pobiegł po straż włościańską, która aresztowała jednego ze sprawców. Tenże twierdził, że jest cieślą i przypadkiem tylko przechodził koło karczmy, w skutek czego mimo zeznań żydów, że należy do sprawców, został puszczony na wolność.

Obiega tu pogłoska, że w podziemiach berdyczowskich miały władze rosyjskie chwycić kontrabandę wartości kilku milionów.

Wiedeń 19. **września.** Tendencyjnemi i złośliwemi wymysłami są wszystkie w tutejszych dziennikach centralistycznych co do tekstu asygnat skarbowych rozpowszechniane pogłoski o rzekomych nieporozumieniach między Dunajewskim i Szaparym i o pośredniczącej interwencji p. Szlavy'ego. Tekst bowiem asygnat tych w styczniu z. r., kiedy p. Dunajewski nie był jeszcze członkiem gabinetu, został ułożony przez rządy obu dzielnic państwa.

Wiedeń, 20. **września.** *Wiener Abendpost* oświadcza, że przypisywana przez *Wiener Allg. Ztg.* niektórym ministrom austrjackim niechęć do przymierza z Niemcami, jest niegodną insynuacją.

Wiener Ztg. zamieszcza podobną jak i *Pester Lloyd* deklarację, że rząd nie ma nic wspólnego z zapatrywaniami, wyrażonemi przez *Wehrzeitung* w sprawie porucznika Gözla.

Wiedeń 20. **września.** *Fremdenblatt*, zaprzeczając pogłoskom o projektowanym zjeździe cara z cesarzem austrjackim, dodaje, że przy panujących obecnie stosunkach przyjaźni nie potrzeba żadnych przygotowań do spotkania się, które może nastąpić każdego czasu, jeżeli monarchowie będą sobie tego życzyć.

Pomimo zaprzeczeń *Czasu*, utrzymuje *Tribüne*, że minister Dunajewski rokuje z rządem węgierskim o przywrócenie napisów w innych językach krajowych na banknotach 5-guldenowych. To tylko ma być nieprawdą, że rząd węgierski robi z tej sprawy kwestję gabinetową.

Buda-Peszt 20. **września.** *Pester Lloyd* zaprzecza, jakoby ze strony rosyjskiej zrobiono cesarzowi austrjackiemu propozycję zjazdu z carem.

Petersburg 20. **września.** Pociąg, dążący wczoraj ztąd do Warszawy, wykoleił się pod Białymstokiem. Ze służby jest dwóch zabitych, zaś z pasażerów jest kilka osób tylko lekko pokaleczonych. Wypadek zaszedł o godzinie 4. po południu, a do północy nie przybył jeszcze pociąg z pomocą.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 19. **września.** Nadzwyczajne jeneralne zgromadzenie austrjackiego Towarzystwa górniczego alpejskiego (oesterreichische Alpinen-Montangesellschaft) odbyło się tu dzisiaj. Według sprawozdania rady administracyjnej potrzeba na fuzję 9.400.000, na zakupno kopalń Neuberg-Mariazell 3.200.000, kopalń Aegide Kindberg 200.000, a na zakupno Wienerberger Hauptgewerkschaft 10,125.000, razem 24.725000 zł. Celem pokrycia postanowiono dalszą emisję 150,000 akcyj, skutkiem czego zakładowy kapitał Towarz. dojdzie do wymaganych statutem 30 miljonów. Zgromadzenie przyjęło wniosek względem zmiany statutów i uchwaliło, aby po zatwierdzeniu państwowem wydać dalsze 200,000 akcyj po 100 zł. i tym sposobem podnieść kapitał do 50 miljonów.

Wiedeń, 19. **września.** Nadzwyczajne zgromadzenie jeneralne banku dla krajów koronnych postanowiło na wniosek rady administracyjnej jednogłośnie: 1. Podwyższenie kapitału akcyjnego z 40 na 80 milionów złr. (200 milionów franków) za pomocą wydania dalszych 200.000 akcyj po 200 złr. (500 franków). Odpowiednio do tej uchwały zmienione zostaną statuta. 2. Zgromadzenie daje pełnomocnictwo radzie administracyjnej, aby, kiedy tylko nastąpi zmiana statutów, wydała 200.000 akcyj (interymistycznych) za spłatą 50% i ułożyła warunki do tej emisji.

Wiedeń 20. **września.** *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował tytularnego radcę dworu Friedla von Friedense wice-prezydentem namiestnictwa w Pradze.

Inspruck 20. **września.** Północna część miasta nawiedzona została wczoraj okropną burzą z gradem i spowodowała znaczne szkody w kamienicach i ogrodach.

Belgrad, 19. **września.** Rosyjski minister-prezydent Persiani wyraził życzenie swego rządu, który pragnie zawrzeć z Serbią traktat handlowy.

Londyn, 20. **września.** Odpowiadając na pismo Dicksona, który żąda natychmiastowego wypuszczenia politycznych więźniów, zauważa Forster, że stan rzeczy w Irlandji nie pozwala na powszechną amnestję.

Paryż 19. **września.** *Journal de Paris* zapewnia, że rząd postanowił zwołać Izby na 17. października. Gabinet Ferryego ma się podać do dymisji. W dniu pojawienia się dekretu, zwołującego Izby złożony będzie nowy gabinet, który otworzy sesję.

Paryż 19. **września.** Dziś odbyła się konferencja komisarzów, delegowanych do ułożenia francusko-angielskiego traktatu handlowego. Tirard spodziewa się zupełnego rezultatu rokowań; Dilke zapewnia, że Anglja życzy sobie szczerze zawarcia traktatu handlowego, korzystnego dla obu krajów.

Kiel 19. **września.** Cesarz w piśmie do Stockego, wyraża temuż zupełne uznanie za nadzwyczajne zasługi, położone około rozwoju marynarki i nadaje mu order czarnego orła.

Haaga 19. **września.** Z powodu żałoby dworskiej Izba otwartą została przez komisję królewską. Następca tronu zapowiada, że pomiędzy licznemi przedłożeniami znajduje się również przedłożenie, dotyczące rewizji systemu obrony.

Washington 19. **września.** Z powodu dzisiejszej urzędowej depeszy o stanie zdrowia Garfielda, panuje tu wielkie przerażenie. Według depeszy prezydent upada ciągle na siłach; ostatni atak febry był nadzwyczaj gwałtowny i trwał 20 minut. Lekarze uważają stan obecny za nadzwyczaj groźny.

Longbranch 18. **września.** Wkrótce po wydaniu wczorajszego biuletynu wieczornego, Garfield miał znowu napad febry, trwający 10 minut, który jednak mniej był gwałtowny niż wczorajszy.

Longbranch 19. **września.** Prezydent Garfield zmarł dzisiaj.

Longbranch 20. **września.** Garfield zmarł o godz. 10 min. 59 wieczorem.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 20. września godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 350·—, Anglo-Austr. 158·—, Akcje banku Union 148·—, Kolej Karola Lud. 321·80, Połudn. 152·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·36, Rubel papier. 1·26⅛. Usposobienie słabe.

Wiedeń 19. września godzina 2 min 35. Losy kredytowe 178·50, Węg. akcje kredyt. 342·—, Akcje anglo-austr. 158·50, Akcje banku Union 148·30, Akcje kred. Karola Ludwika 321·30, Akcje kolei północnej 230·—, Akcje kolei południowej 153·—. Akcje kolei Alföldzkiej 174·—, Akcje kolei Elżbiety 215·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 181·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy 134·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 2?·—, Węgierska renta 118·10, Akcje banku związkowego 140·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26⅛, Węgierskie losy 123·—, Mark. niemiecki —·—. Usposob. osłabione.

Wiedeń 19. września godzina 4 min. 35. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76·55, w srebrze 77·50, Renta w złocie 93·90, Losy pożyczki z roku 1860 131·40, Akcje banku wiedeńskiego 825·—, kredytowego 350·75, Londyn 117·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·36, Dukat ces. men. 5·57, 100 marek niemieckich 57·55.

Berlin 19. wrześnie godzina 4 min. 35. Rosyjskie banknoty 219·10, Akcje kredytowe 609·50, Lombardy 264·—, Galicyjskie 139·—, Kolei Rumuńskiej 62·—, Austrjackie banknoty 174·30. Po zamknięciu giełdy; kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·95.

Telegramy zbożowe z dnia 19. września. — Wiedeń: Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·30 do 9·65 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 10·50 do 10·75 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·50 do 12·55 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅝ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 234·50, żyto —·—, spiritus loco 60·80, olej rzepakowy 56·—. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 67·—, olej rzepakowy 81·—, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 20 września: 15¾ do 16 —. Tryest: —·— Brema: 8·35. Hamburg: 8·50, na sierpień 8·50, na wrzesień-grudzień 8·60. Antwerpja: na sierpień 21. Nowy-York: 8 Filadelfia: 7⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. września.

HOTEL ANGIELSKI. A. Waligórski z Przewodźca, N. Gołaszewski z Toustobab, J. Orzechowicz z Kalnikowa.

HOTEL ZORZA. K. hr. Wodzicki z Olejowa, H. ks. Lubomirski z Bakończyc, J. bar. Romaszkan z Horodenki, T. Dembowski z Królestwa Polskiego, Z. Dembowski z Kosienic, O. Schnell z Firlejówki, K. Żywicki z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Bogdański z Żurawicy, E. Pawlikowski z Siedlisk, J. Kellerman z Kańczugi, K. Bastgen z Romanowa.

HOTEL KUHNA. J. Terlecki z Trembowli, J. Hofman z Zabrza, J. Loise z Zameczka.

HOTEL PODOLSKI. E. Paszkudzki z Horodłowic, M. Jerzycki z Rosji, J. Kowalikowski z Olkusza, A. Machnowicz ze Stebnika.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.